(Nro. 89.)

ROZMAITOŚCI.

We Wtorek Nro. 45. 17. Kwietnia 1821.

Wiadomości o Wołoszczyznie i Multanach.

(Ciąg dalszy.)

III.

Ludność, — haracz i podatki. — dochody Xięcia. — Metropolita. — Klasztory.

Nie zadano sobie ieszcze pracy wyrachować dokładnie ludność obu Xięstw; iednakże po ostatnim pokoiu w Bukareście można z wielkiem podobieństwem do prawdy oznaczyć ludność Wołoszczyzny na milion, a Multan na 500000 mieszkańców.

Ta ludność dzieli się na trzy klassy, na Boiarów, czyli szlachtę, na kupców i na chłopów, do których wszyscy opłacaiący podatki i kontrybucyi należą.

Każdy chłop po skończonym 16 roku musi płacić pogłowne, od którego tylko mała liczba iest wyięta, składaiąca przywileiowaną korporacyię pod nazwiskiem Sokotelników.

Ci chłopi są podzieleni na gminy zwane Loods, do których zawsze pięć lub dziesięć osób należy podług zamożności. Każda gmina płaci corocznie Xięciu 600 piastrow. Podług spisów Wołoskiego Westiaratu w r. 1818 wynosiła liczba wszystkich gmin ośmnaście tysięcy, które razem rocznie 10,800000 piastrów płaciły. Ten przychód spływa do prywatney kassy Xiążęcia, i nie iest daniną mieszkańców Porcie Otomanskiey, iak niektórzy pisarze utrzymywać chcieli. Opłata Porcie gruntuie się na oznaczonym traktatami haraczu, ktory teraz w Wołoszczyznie dwa miliony, a w Multanach ieden milion wynosi. Porta uważa tych Xiążąt zawsze ieszcze iako udzielnych Władców, i dla tego od ich wyroku żadney nie ma appelacyi.

Oprócz gmin znayduie się w Wołoszczyznie przeszło 100000 ludzi, i proporcionalnie tyleż w Multanach, ktorzy także do klassy chłopów należą, lecz ieszcze większe podatki opłacać muszą. Temi są kupcy, Otomańscy żydzi i inni Rajowie.

Uprzywileiowana klassa, tak zwani Sokotelnicy, składa się z 1500 indywiduów. Niegdyś byli wolni od wszelkich podatków, lecz gdy się ich liczba przed kilkoma laty znacznie pomnożyła, rozpisano na każdego z nich roczny podatek z dwudziestu piastrów. Ich początek wywodzi się z r. 1736 gdy Konstanty Mauro Kordato obu Xięstwami zarządzał. Dotąd byli wszyscy chłopi niewolnikami Boiarów. Maurokordato zniósł niewolę, lecz, ażeby także Boiarów w czyms wynagrodzić, dozwolił, ażeby każdy Boiar od pewney małey liczby chłopów pobierał roczny czynsz w iakimkolwiek bądź sposobie. Tych zaś chłopów których nazwał Sokotelnikami, uwolnił od wszelkiey opłaty do publiczney kassy.

Każdy Boiar pierwszey klassy miał prawo wybrania sobie ośmdziesięciu Sokotelników, z których każdy opłacał rocznie ośmdziesiąt piastrów. Niektórzy zamiast czynszu kazali sobie robić pańszczyznę, a tym sposobem ieszcze większy dochód mieli.

Każda więc klassa Boiarów miała pewną liczbę Sokotelnikow. Lecz przy wzrastiącey coraz bardziey liczbie Boiarów, wzrastała i liczba Sokotelników, która nareszcie do takiego stopnia doszła, że Rząd musiał ograniczyć ich przywileie. Wydano więc nakaz, ażeby wszystkich Sokotelników podzielono na gminy, wyiąwszy tylko tych, którzy do Boiarów pierwszey klassy należą. Dywan, którego członkowie nic na tem nie tracili, sprzyiał temu prawu, lecz reszta Boiarów szczególnie z Kraiowy sprzeciwili się temu otwarcie, i wymusili, że Sokotelników z Krayowy za wolnych ogłoszono, innym zaś tylko 20 piastrów rocznie opłacać nakazano.

Druga uprzywileiowana lecz mniey liczna klassa iest Posługników z Bułgarii, z Serwii, i z ziemi Siedmogrodzkiey przybyłych, którzy osiedli w tych Xięstwach. Podlegaią Greckim Boiarom i obcym Rezydentom, nie płacą swoim panom żadnych pieniędzy w

)(

gotowiżnie, iedynie muszą ich opatrywać drzewem, zbożem, sianem, ptastwem, masłem, i zwierzyną, są uwolnieni od wszystkich podatków rządowi a od swoich Panów bronieni przeciwko nadużyciom Isprawników lub ich podrzędnych.

Inne dochody Xiążęcia, oprócz danin gminnych, wynoszą w Wołoszczyznie 2,73,0000 w Multanach 1,400,000 piastrów. Pobieraią te summy za cła od żywności i różnych płodów. Zazwyczay dzierzawią te cła, a wielu bogatych kupców i prywatnych winni temu zródłu swoie dostatki.

Oprócz tego iest zwyczaiem na Wołoszczyznie, że każdy urzędnik od swoich zysków pewne dary corocznie Xięciu składa, co mu do dwóch milionów piastrów dochodu przynosi. Godność Metropolity, i innych Biskupów rozdaie Xiąże. Pierwszego obieraią na całe życie (albo przynaymniey dotąd dopóki Xiąże panuie.) Jego dochody wynoszą 400,000 piastrow, które ón częścią z własnych dóbr, częścią z pogłownego pobiera, gdyż każdy niższy duchowny (których liczba do 15000 wynosi,) iest obowiązanym płacić corocznie Metropolicie pietnaście piastrów. Zazwyczay opłaca się każdy dobrze Xięciu, i tylko pod temi warunkami, otrzymuie swoią zyskowną godność.

Po Metropolicie następuią w randze Biskupi z Argis, z Rimniku i z Buzeo, którzy są iedynemi kandydatami do Arcybiskupstwa, wszyscy mieszkaią w Bukareście, i składaią naywyższe Kollegium dla interesów duchownych pod prezydencyią Metropolity. Ten sąd iest głośnym ze swoiego przekupstwa. Wola Metropolity stanowi wszystkie wyroki. Podług ustawy w Multanach, nie może się Xiąże mieszać ani do rozporządzeń duchownego Concilium, ani do finansowych interesów Arcybiskupstwa. Metropolita musi być kraiowcem i szlachcicem. Pospolicie otrzymuie tę godnść Biskup z Romana iako naybliższy w randze.

W obu Xięstwach znayduie się znaczna liczba klasztorow, które po naywiększey części winny swoie powstanie pobożnym fundacyiom dawnieyszych Woiewodów. Rzadko kiedy umiera tutay iaki Boiar bez zapisania pewney sumy na fundusz kościoła. Przez to niektóre klasztory do takich przyszły dostatków, że się nikt w kraiu z niemi mierzyć nie może. Wiele włości klasztornych puszcza Xiąże w dzierzawę: inne znowu należą do Patryarchów Konstantynopolitańskiego lub Jerozolimskiego, i te nigdy nie mogą się stać własnością Xiążęcia. Pomimo tego znayduie Xiąże wiele ieszcze kanałów z których znaczne pobiera dochody. Obadwa Xięstwa są niewyczerpanem zródłem bogactwa, i słusznie podług panuiącego przysłowia są zwane: »Peru Greków.«

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Adelaida i Edward.

(*Ciąg dalszy.*)

„Jeżeli się nie mylę, mowiła Hrabina do Eleonory, „nie iestem oboiętną Królowi. O! poday mi rękę, ażebym nie upadła; tyle wdzięków z iego strony, tyle uczucia z moiey, nie dziw, ieżeli się stanę kary godną.“

Równym ogniem tlała dusza Edwarda. Trussel, poufalec Króla, lecz nie godzien tego zaszczytu, posiadał zaufanie Monarchy. Zwierzył mu się Edward wszystkiego. „Kocham“ rzekł, lecz kogo? „Żonę męża, który mi iest tak drogim, którego nazywałem przyiacielem, który dla mnie wolność utracił. — Nie — Edward tak nisko nie upadnie. Czyliż mi dla tego nieba moc dały, ażebym znieważał cnotę? Przysiągłem bronić własności naylichszego z poddanych, i Hrabi to winien iestem.“ Lecz Trusel umiał uspić iego delikatne sumienie, przekonał go, że Monarsze wszystko wolno. Król napisał list do Hrabiny, a Trussel wziął to na siebie, wręczyć iey go iak nayprędzey.

Użył całey mocy przebiegłości i udało mu się oddać go Hrabinie. Opiekuńczy duch niewinności, własny szacunek i niepoślakowane zachowanie się, czuwało nad tą wspaniałomyślną duszą, i strzegło ią od chytrych przebiegów dworaka, „rzekła do Trusella“ „uwiadomiać mnie o namiętności, o którey sam Król nie śmie mowić? Czyliż Lordzie nie znasz córki Warukcego? Nie wiesz o tem, że Hrabia Salisbury moim małżonkiem? Edward iest naszym Panem, uszanowanie i posłuszeństwo mu przynależą, lecz nie, nigdy ón nie może żądać moiey hańby, nie może się splamić niewdziecznością przeciw naywiernieyszemu z poddanych, któryby dla niego ostatniey kropli krwi swoiey nie szczędził“ — łzy iey dokończyć nie dały. — „Co Hrabina we łzach?“ zawołał Edward wchodząc raptownie do pokoiu, „a ia przyczyną iey udręczenia. Przebacz Pani tey miłości, którey nie podobna utłumić. Oddaiac sprawiedliwość iey wdziękom, cyliż na niechęć zasługuię? Oto

Król pada iey do nóg.“ To mowiąc upadł przed nią na kolana.

Panie co robisz! »zawołała Hrabina« przypominasz mi twoią godność, a sameś o niey zapomniał. Kto będzie bronić niewinności, ieżeli ty Królu nie możeż? Gdybym była wolną i równą tobie Panie w urodzeniu, stałabym się posłuszną iego woli, lecz teraz przebacz, iż się oddalić muszę »Wyszła. Król za nią się udał.« Czyliż Nayiasnieyszy Panie to chcesz posiadać przemocą, czego ci miłość dać nie może? »rzekła Hrabina.« Wiedz, że iestem małżonką, to słowo nam oboygu wyrok zapowiada.« Mowiąc te słowa uciekła i zamknęła się w swoim pokoiu.

Eduard opuscił zamek i powrócił do Londynu zaięty cały przedmiotem, którego nie chciał dłużey swoim znaczeniem obrażać. Adelaida czuła całą moc obowiązku, która nie będąc z sercem w zgodzie, ciężyła rozumowi.

Wśrod rozrywek Dworu, nie mógł Eduard o Hrabinie Salisbury zapomnić. Jey obraz był zawsze duszy iego przytomny. Wszędzie ią znaydował. Nadaremnie starano się ucztami przytłumić iego namiętność, nic nie mogło zatrzeć tey miłości.

Chciano Hrabinę przyciągnąc do Dworu, pod pozorem, ażeby tam oczekiwała swego małżonka, który miał wkrótce powrocić. Użyto do tego powagi Lorda Waruckego. »Póydź, towarzysz twoiemu oycu, moia córko« rzekł do niey łagodnie. Naymnieysze skinienie Monarchy iest roskazem. Daie ón nam przezto dowody swoiey łaski.« Więc się zbliżę do tey przepaści, która nie iedną pogrążyła cnotę? — Czystość twoiego serca, twoie wychowanie iest mi rękoymią, że uwiedzioną nie będziesz.

Adelaida chciała się odkryć. Eleonora wstrzymywała ią od tego, zmyślaiąc, że słabosć nagła Hrabiny nie pozwala iey bydź posłuszną swoiemu oycu. Powrócił do Dworu rozkazuiąc córce, ażeby się tam za nim udała, skoro tylko wyzdrowieie.

Nie mógł Trussel żadnym sposobem namówić Monarchę do użycia przemocy: »Panuię nad innemi« odpowiedział Eduard, czyliż nad moiem sercem panować nie potrafię? Hrabina odebrała list od swego oyca, ten zachęcaiąc ią do stateczności umysłu, doniósł, że iey małżonek umarł. Nagła choroba zebrała go z tego świata. Adelaida otrzymawszy te wiadomość, wpadła w rospacz: »Czyliż« rzekła zawsze los prześladować mnie będzie. Będę nieubłaganą i za niesłuszność tę zemstę poświęcę ulubionym cieniom mego małżonka. Eleonoro chcę bydź surowszą względem siebie, niżelim dotąd była. Chociaż Król po tym przypadku nową bez wątpienia ożywi się nadzieią, przekona się, że iak miłość, równie i szacunek nie ma żadnych granic.«

Król opłakiwał w Salisburym przyiaciela i tylko miłość zdołała niekiedy rozchmurzyć iego czoło zasępione troskami. Hrabia nie zostawił dzieci, prawo zniewalało wdowę do oddania Hrabstwa Koronie. Ta utrata przywołała Hrabinę nazad do Londynu, zbliżyła się do owego strasznego dla niey przedmiotu, o którym nie mogła pomyślić obojętnie. Jey niepokoie powiększały się. Obraz Hrabiego niknął w iey duszy, a Króla nowemi zaiaśniał farbami.

Los przyniósł Ribaumonta Francuzkiego rycerza na Dwór Angielski. Jego przymioty zniewoliły mu serce Króla, a w krótkim czasie pozyskał tegoż zaufanie. Król mu odkrył miłość swoią do Hrabiny Salisbury. Nie zamilczał zwierzyć mu zamiaru Trussela. »N. Panie!« odpowiedział Ribaumont, Trussel nie iest szlachetnym rycerzem. Król podobny, iak ty Panie nie powinien słuchać iego rady. Użyi Wasza Królewska Mość wszelkich srodków, których rycerstwo i miłość pozwala, lecz nie pokazuy nigdy naywyższey władzy. W miłości szczęsliwy rycerz iest Królem. Cudowny zamysł wpada mi do myśli, który nam pożądany obiecuie skutek. Staraymy się rozrywkami sciągnąć Hrabinę do Dworu, rozrywkami przypadaiącemi iey do smaku.« Edward uścisnął swego polubieńca: »Roskasz szlachetny rycerzu, uporządkóy wszystko, nie żałuy wydatków.«

Ribaumont poruszył wszystkie sprzęzy wynalazku, ażeby dogodzić woli Panuiącego. Ogłoszono Turnieie, na które zaproszono każdego z rycerzów, przepych wielki panował, lecz Hrabina nie pokazała się. Nowe zabawy wymyślono, atoli i te nie mogły wyrwać Hrabiny z iey samotności, co uraziło nieco Edwarda. Daremnie ią czas długi namawiał oyciec, ażeby stała się uczestniczką rozrywek Dworu, Adelaida zbywała go wymowkami. »Do czego ta posępność, mówił do niey« długo trwała, iest oznaką słabey duszy. Czyliż nigdy nie udasz się do Dworu, i wiecznie będzież obrażać Pana, ktory nas łaskami obsypuie? Wkrótce Dwor w piękney córce Xiązęcia Hennigau nową świetność pozyska, ponieważ ożenienie Króla dłużey odkładane bydź nie może, tego żąda koniecznie dobro kraiu. Twoie wychowanie ochroni cię od niebezpieczeństw Dworu, a nowa Monarchini bre-

nie cię będzie. »Tym razem wymówiła się oycu Hrabina, lecz wkrótce znowu dawała Lady Suffolk bal maskowany, na który i Hrabinę zaproszono. Lord nalegał ażeby na nim była. Musiała się Hrabina maskować, lecz oprócz Lady nikomu poznać się nie dała. Towarzystwo było swietne. Szlachetną postawą i maiestatycznym chodem zwróciła Hrabina na siebie podziwienie wszystkich. Przypadkiem odwiązała się iey podwiązka. Paradna maska zdiąwszy ią ze ziemi, chciała sobie tę zdobycz przywłaszczyć. Naprózno żądała Hrabina powrotu teyże; w mniemaniu, że obliczem zastraszy smiałego rycerza, zdieła maskę, całe grono zdumiało się nad pięknością samotney Hrabiny. I ów rycerz zdiął maskę, co za podziwienie, był to sam Król: »Hrabino zawołał,« iest to skarb, zasłużyłem posiadać. Nie odstąpiłbym go za świat cały. Tę podwiązkę robię odtąd orderem.«

Po kilka dni udał się Warukcy do Króla i prosił o taiemne posłuchanie. »Niech Wasza Królewska Mość« rzekł do Monarchy, przeczyta listy, które Henigau do mnie pisze. Nie mogą tego zamilczyć, że się użala na zwłokę ożenienia twego Panie z iegą córką. Edward zczerwieniał się, poznał to Lord. »Dlaczego Nayiasnieyszy Panie« rzekł do Króla, nie pokoi cię ta wiadomość? Nie iest to zapewne oznaką oboiętności, albo niechęci ku zawartemu związkowi, związkowi, którego z upragnieniem cała oczekuie Anglia, stanowiąca na tem ożenieniu swoie szczęście. — Warukcy! I Królowie są ludźmi, maią także serce; Moie opanowała namiętność, która mi uczuć daie, że nie tylko wielkość i sława iedynie uszczęsliwić może. — Jak to Panie? Inny przedmiot zniewala serce Waszey Król. Mści. Chceszże Panie złamać twoie słowo? — Gdybyś wiedział Lordzie, która mnie piękność uwięziła, możebyś z mnieyszym zapałem nalegał na moie związki. — Nie Panie, sława i korzyść Waszey Król. Msci. są dla mnie świętemi, wiadomo ci Panie, że gdy się zrzeczez postanowionych ślubów, powszechna woyna stanie się hasłem i zgubą twego narodu. Zostaw mnie Warukcy, wkrótce dowiesz się o moich zamysłach.

Gdy Warukcy odszedł Trussel zaiał ie o mieysce. Król oznaymiwszy mu zdanie Lorda względem ożenienia swego z Xiężnic ką, zalecił mu, ażeby nakłonił Warukcego do pokazania swoiey córki na Dworze: Mów mu« rzecze »moim imieniem, obiecuy godności, bogactwa. Jednakże bądź przezornym w mowieniu, znasz bowiem iego prawidła. Staray się pochlebiać iego dumie.«

Trussel udał się do Lorda Warukcego, i chociaż ten nie lubił tego Dworaka, musiał przyiąć grzecznie Królewskiego posłanika. Po tysiącznych zboczeniach dał mu do wyrozumienia, czego żądał imieniem Króla. Lord słuchał go z uwagą, a pogarda malowała się niekiedy na iego obliczu. Wreszcie zabrał głos: »Milordzie dosyć się iasno wytłumaczyłeś. Król kocha moią córkę. Żądasz, ażebym ią namawiał do uczynienia zadosyć chęciom Monarchy. — Nie iest to zupełnie moim zamiarem. Król bez wątpienia będzie szanował cnotę; iednakże, iaką mam przynieść odpowiedź? — Ja ią sam przyniosę — Więc niechcesz Lordzie — Monarsze się usprawiedliwię — Dobrze; dopełniłem moiey powinności.«

Osłupiał a pociskiem losu zbyt mocno ugodzony, padł ten nieszczęsliwy oyciec, na krzesło. — Wreście zawołał: »I ta więc była przyczyna, dla czego ón tak często moią córkę powoływał do Dworu. Oyca do tego używał, ha! na samą myśl się trzęsę. Nie Edwardzie — tey szatańskiey usługi nie mógłeś żądać odemnie: Zapewnie iest to dzieło twego podle myślącego uwodziciela. — Lecz miałaszby o tem wiedzieć Adelaida, miałażby bydź współwinną tego szkaradnego zamysłu? Nie — niepodobna. Ona ma tylko uczucie dla cnoty — iednakże gdy się okaże winną o to giń uwiedziony starcze. —

(*Dokończenie nastąpi.*)

Teatr we Lwowie.

Przedstawiano 9. t. m. Machabeuszów. Że ciągle ta sztuka zaymuie, dowodzi licznie każdym razem zgromadzona publiczność. Swietna bowiem iey wystawa, zaymuiące obrazy, i wszelkie inne znane własności zawsze iey ieszcze wiele interesu nadaią. Żałować iedynie potrzeba, że chory wchodzące do tey sztuki nie są tak obsadzone iak potrzeba; chór kobiecy utrzymuie tylko P. Kamińska, dla tego w ogólnych spiewach iey głos zagłuszony śpiewami męskiemi nie może być słyszanym, a więc cały chór kobiecy odpada. Chór męski nie źle się utrzymuie, lecz także iedynie za staraniem P. Nowakowskiego, którego głos muzykalny od wszystkich innych od znacza się.

Redakcya F. Krattera. — Drukiem J. Pillera.